



*„Kiedy zasiądziesz do stołu w ten najpiękniejszy wieczór w roku –
w wieczór narodzin Bożego Syna, kołęd, płatków śniegu, ciepła i pokoju
– pomyśl o człowieku, który jest od ciebie na odległość myśli,
– odłam dla niego kruszynę oplatka, bo człowiek
jest od ciebie na odległość wyciągniętej ręki,
– zanuć pieśń o narodzinach Bożego Syna z człowiekiem,
który jest na odległość twego głosu”.*

Niech poczucie wspólnoty
i solidarności pozwoli
nam w spokoju przeżywać
radosne chwile
Bożego Narodzenia.
Pogodnych Świąt
i Szczęśliwego
Nowego Roku
Czytelnikom
„Naszych Spraw”

życzy REDAKCJA



Marian Knobloch

W numerze:

- ★ VAT w zakładach pracy chronionej str. 1
- ★ Ars Educandi str. 2
- ★ Odeszli od nas
..... str. 4, 8–9
- ★ Na marginesie obrad OSON str. 5
- ★ „Oferta zakładów pracy chronionej jest nie do przebicia” str. 6
- ★ Europejskie Forum Osób Niepełnosprawnych
..... str. 7
- ★ Komunikat Koordynatora Organizacji Turnusów Rehabilitacyjnych
..... str. 12



*W 1993 ROKU Z WAMI
I DLA WAS BYLIŚMY...*



Na wystawach i wernisażach



Na wielu imprezach
sportowych,
m.in. na
„INTER REHA”
w Zabrze



Na pokazach
i targach,
m.in. na
wrocławskiej
„INTEGRZE”

Pan Piotr Motyka z Sulechowa przysłał do naszej Redakcji dwa bardzo trudne pytania, dotyczące wysokości odszkodowania przy skróceniu okresu wypowiedzenia umowy o pracę i możliwości zwrotu już zapłaconego VAT-u przy produkcji eksportowej zakładów pracy chronionej. Sprawy te konsultowaliśmy z księgowymi i radcami prawnymi, nikt jednak nie potrafił udzielić nam jednoznacznej odpowiedzi.

W związku z tym, z pytaniami tymi zwróciliśmy się do Ministerstwa Finansów i do Izby Skarbowej. Odpowiedzi jeszcze nie uzyskaliśmy.

Dotarło natomiast do nas pismo z Min. Finansów – znak: PP1-7207-291/93/SK – stanowiące jakby wykładnię interpretacyjną do stosowania podatku od towarów i usług w zakładach pracy chronionej. Mimo jego obszerności prezentujemy je w całości.

Odpowiedzi na powyższe pytania opublikujemy niezależnie, po ich otrzymaniu.

Red.

Zwrot podatku przysługuje jedynie wówczas, gdy zakłady pracy chronionej eksportują towary bądź usługi wymienione w zał. nr 1 i 2 do w/w ustawy z dnia 8 stycznia 1993 r., pod warunkiem zarejestrowania się w urzędzie skarbowym i prowadzenia ewidencji określonej w art. 27 ust. 4 w/w ustawy o podatku od towarów i usług.

Powyższe wynika z art. 18 ust. 3 oraz art. 25 ust. 3 w/w ustawy.

Zakładom pracy chronionej zwolnionym od płacenia VAT na podstawie art. 14 ust. 5 przedmiotowej ustawy nie przysługuje także zwrot podatku naliczonego, zapłaconego przy zakupie artykułów inwestycyjnych.

4. Natomiast zakłady pracy chronionej, które nie wybrały zwolnienia od płacenia VAT na podstawie art. 14 ust. 5 w/w ustawy, mają w pełni prawo do korzystania z przepisów tej ustawy na

Ustalenia zobowiązania podatkowego lub zwrot różnicy podatku (część E deklaracji podatkowej) następuje w wyniku zmniejszenia podatku należnego za dany okres sprawozdawczy (poz. 53 deklaracji) o podatek naliczony (poz. 56 deklaracji podatkowej), przy czym za podatek naliczony – uważa się, zgodnie z art. 19 ust. 2 ustawy – sumę kwot podatku określonych w fakturach stwierdzających nabycie towarów i usług, a w przypadku importu – sumę kwot podatku wynikającą z dokumentów odprawy celnej.

Ustalenie zobowiązania podatkowego lub zwrot różnicy podatku dokonuje się zatem biorąc pod uwagę wszystkie czynności wykonane przez podatnika w okresie sprawozdawczym.

7. Różnica pomiędzy podatkiem należnym a naliczonym (poz. 53 – poz. 56 deklaracji)

PODATEK OD TOWARÓW I USŁUG W ZAKŁADACH PRACY CHRONIONEJ

1. Dotychczasowe ulgi i zwolnienia od podatku obrotowego lub ogólne zwolnienia podatkowe udzielane na podstawie odrębnych ustaw nie mają zastosowania do podatku od towarów i usług oraz do podatku akcyzowego – vide art. 8 ustawy z dnia 8 stycznia 1993 r. podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym (Dz. U. Nr 11, poz. 50 i Nr 28, poz. 127).

W związku z powyższym ustawa z dnia 9 maja 1991 r. o zatrudnieniu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych (Dz. U. Nr 46, poz. 201 z późn. zm.) nie ma zastosowania do podatku od towarów i usług oraz do podatku akcyzowego.

2. Przepisy w/w ustawy z dnia 8 stycznia 1993 r. nie zwalniają zakładów pracy chronionej, wybierających zwolnienie od płacenia VAT na podstawie art. 14 ust. 5 w/w ustawy – od obowiązku ewidencjonowania obrotu i kwot podatku należnego przy zastosowaniu kas rejestrujących.

Jednakże propozycja zwolnienia handlowych spółdzielni inwalidów (posiadających status zakładów pracy chronionej) od obowiązku ewidencji obrotów przy zastosowaniu kas rejestrujących będzie rozpatrywana przy najbliższej nowelizacji rozporządzenia w sprawie kas rejestrujących.

3. Zakłady pracy chronionej, które wybrały zwolnienie od płacenia podatku od towarów i usług na podstawie art. 14 ust. 5 w/w ustawy z dnia 8 stycznia 1993 r. nie mają prawa do zwrotu z urzędu skarbowego podatku naliczonego zapłaconego w poprzednich fazach obrotu – także wówczas, gdy nabywają towary opodatkowane VAT-em i wysyłają je na eksport.

zasadach ogólnych, podobnie jak inni podatnicy płacący VAT.

Przepisy art. 19, 20 i 21 ustawy z dnia 8 stycznia 1993 r. o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym mają zatem zastosowanie w równym stopniu do zakładów pracy chronionej jak i do innych podatników płacących VAT.

Oznacza to, że w przypadku nadwyżki podatku naliczonego nad należnym, zakładom pracy chronionej przysługuje zwrot tej nadwyżki na zasadach określonych w art. 21 w/w ustawy, także w przypadku, gdy nadwyżka ta związana jest z zakupem artykułów inwestycyjnych bądź z zakupem surowców objętych stawką VAT 22% i sprzedażą wyrobów gotowych objętych stawką VAT 7% (np. ubiory lub obuwie dla dzieci).

5. W przypadku eksportu towarów lub sprzedaży w kraju towarów objętych stawką VAT 0% zakładom pracy chronionej przysługuje zwrot podatku naliczonego, zapłaconego w poprzednich fazach obrotu – w przypadku, gdy w miesiącu sprawozdawczym brak jest podatku należnego, od którego można by odjąć podatek naliczony, związany z eksportem bądź sprzedażą w kraju wyrobów objętych stawką 0% (vide art. 21 ust. 2 ustawy z dnia 8 stycznia 1993 r.)

6. Z przepisów art. 19, 20 i 21 w/w ustawy oraz z konstrukcji deklaracji podatkowej dla podatku od towarów i usług nie wynika, aby podatnik składał w urzędzie skarbowym odrębne rozliczenia podatku dla czynności związanych z zakupem artykułów inwestycyjnych, odrębne z eksportem towarów i odrębne ze sprzedażą towarów lub usług w kraju.

pozostaje w zakładzie pracy chronionej, na podstawie § 1 ust. 1 zarządzenia Ministra Finansów z dnia 16 czerwca 1993 r. w sprawie zaniechania poboru podatku od towarów i usług pracy chronionej (Mon. Pol. Nr 32, poz. 330).

Zgodnie z § 2 w/w zarządzenia zaniechania poboru różnicy między podatkiem należnym a naliczonym nie stosuje się do wyrobów objętych akcyzą.

Przepis § 1 ust. 1 w/w zarządzenia nie dotyczy podatku od towarów i usług, obliczanego przez urzędy celne. Jest to bowiem dla importera podatek naliczony (także dla zakładu pracy chronionej, importującego np. części do telewizorów czy lodówek), który może być odjęty od podatku należnego przy sprzedaży telewizorów czy lodówek w kraju.

8. Przepisy Ministra Finansów w sprawie podatku od towarów i usług (w tym także w/w zarządzenia z dnia 16 czerwca 1993 r.) nie określają sposobu dysponowania przez zakłady pracy nadwyżką między podatkiem należnym a naliczonym, o której mowa w § 1 ust. 1 w/w zarządzenia z dnia 16 czerwca 1993 r.

Oznacza to, że Minister Finansów pozostawia zakładom pracy chronionej dowolność w dysponowaniu środkami finansowymi, które na podstawie w/w zarządzenia Ministra Finansów z dnia 16 czerwca 1993 r. nie muszą być wpłacone do urzędu skarbowego."

Pismo pochodzi z Biuletynu Informacyjnego nr 117, wydawanego przez Zakład Dostaw i Organizacji w Gorzowie Wlkp.

ARS EDUCANDI

Czym właśnie jest wychowanie? Ciągłe zadaję sobie to pytanie, pozornie naiwne, zwłaszcza w ustach pedagoga o ponad ćwierćwiekowym doświadczeniu. Początkujący adept pedagogiki miałby zapewne tego rodzaju wątpliwości za śmieszne i niepoważne. Mamy przecież tak wiele gładko brzmiących, imponujących naukową precyzją definicji; wystarczy wybrać jedną z nich i przystosować do własnych potrzeb, albo dokonać kompilacji kilku znalezionych w encyklopedii sformułowań. Wątpliwości pojawiają się z upływem lat, stały kontakt z żywą materią życia, własne sukcesy i porażki przekonały mnie, że sprawa nie jest taka prosta. Coraz trudniej przychodzi godzenie podręcznikowych formułek z coraz bogatszym własnym doświadczeniem.

Wiele znanych mi definicji dotyczących edukacji, terapii a nawet rehabilitacji te procesy wiąże z procesem socjolizacji, z przygotowaniem młodego człowieka do pełnienia określonej roli społecznej. Brzmi to bardzo arbitralnie i zarazem mało konkretnie. Zasadnicza trudność polega na tym, czy chodzi nam o postzegane przez nas istniejące tu i teraz społeczeństwo ze wszystkimi jego wadami i słabościami, czy też o pewien ideał, który sami w najlepszej wierze stworzymy nie mając żadnej pewności czy kiedykolwiek się ziści. Innym, często spotykanym elementem definicji wychowania jest samorealizacja. Pojęcie to nawiązuje do indywidualistycznych koncepcji rozwoju człowieka, nie możemy jednak abstrahować

od realnie istniejących warunków umożliwiających samorealizację i w ten sposób powracamy do relacji jednostka–społeczeństwo.

Świadomością społeczną rządzą historycznie zmienne wzory zachowań. Niektóre z nich głosi się otwarcie, wręcz ostentacyjnie, są to kategoryczne nakazy zawarte w kodeksach praw, systemach etycznych i nauczaniu autorytetów religijnych. Inne, zwłaszcza w naszych oświeconych czasach, traktujemy bardziej wstydliwie, nie wypada się bowiem do nich otwarcie przyznawać. Tkwią one jednak głęboko w świadomości lub podświadomości społecznej.

Jednym z tych wzorów zachowań, z którymi nie wypada się identyfikować nowoczesnemu, cywilizowanemu człowiekowi jest stosunek do wszelkiej inności. Umiemy już z wielką swobodą mówić o otwartym stosunku do innego człowieka, pluralizmie, tolerancji i poszanowaniu praw mniejszości. Zadaję sobie często pytanie, w jakim stopniu te piękne słowa są w rzeczywistości magicznymi zaklęciami. Zbyt często ostatnio z wielu twarzy spadają maski ukazujące niezbyt piękne oblicza agresywnych ksenofobów. Pominę w tym miejscu nieliczne grupki bez żadnych osłonek głoszące nienawiść, skinnów lub aktywistów egzotycznych partii, których przywódców, i chyba słusznie, podejrzewa się o odchylenia od normy psychicznej. Częściej spotykana i bardziej niebezpieczna jest niezyczliwość lub wręcz nienawiść występująca w bardziej zawodowej formie i mająca wszelkie pozory postawy racjonalnej i zgodnej z ideałami humanizmu.

Powracam w tym momencie do znanego już czytelnikom pojęcia „syndromu obcego”. Nie chcę dziś mówić o niezyczliwym stosunku do mniejszości etnicznych, religijnych lub seksualnych, zajmę się natomiast bardziej szczegółowo stosunkiem do ludzi, którzy cierpią z powodu różnego rodzaju chorób i urazów powodujących trwałe skutki. Ludzie niepełnosprawni są inni, każdy przecież to

widzi: ciemne okulary i białą laskę niewidomego, aparat słuchowy głuchego, kule, protezy, wózki ludzi niepełnosprawnych ruchowo. Ten zewnętrznie widoczny wymiar inności budzi różne reakcje: od agresji połączonej z pogardą poprzez obojętność, czułościwe i naskórkowe współczucie, wreszcie szacunek dla człowieczeństwa połączony z gotowością niesienia pomocy, wyrównywania szans. Z kolei reakcje ludzi niepełnosprawnych są często lustrzanym odbiciem sposobu traktowania ich przez otoczenie. Trudno często o jakiegokolwiek wzajemne zrozumienie, psychiczne bariery dzielące ludzi żyjących obok stają się wtedy trudne do pokonania.

Musimy zdawać sobie sprawę z faktu,

Są wśród

że społeczna gotowość uznania człowieka niepełnosprawnego za pełnosprawnego uczestnika życia społecznego jest zjawiskiem historycznie nowym. W minionych wiekach ludzie dotknięci kalectwem budzili najczęściej lęk lub nawet odrazę (trędowaci), byli spychani na margines życia społecznego i utrzymywali się najczęściej z żebraniń. Osoby pragnące ulżyć ich ciężkiej doli traktowano jako chlubne wyjątki i wiele spośród nich zaliczano w poczet świętych, co najlepiej świadczy o rzadkości tego zjawiska. Człowiek nieuleczalnie chory czuł się wybrańcem losu, jeśli otrzymał miejsce w przytułku, gdzie zaspokajano przynajmniej elementarne bytowe potrzeby pensjonariuszy. Od tej ponurej reguły były tylko nieliczne wyjątki: ludzie wywodzący się z najwyższych warstw społecznych lub żołnierze, którzy utracili zdrowie walcząc za swój kraj na polu bitwy. Nie zmienia to jednak ogólnego, niezwykle ponurego obrazu. Zasadniczy postęp miał miejsce w niezbyt odległych czasach, pierwsze jego przejawy notujemy już w XVIII w., jednak dopiero pod koniec ubiegłego stulecia i w XX w. nastąpił zasadniczy przełom. Nie jest oczywiście przypadkiem, że pozytywne zmiany instytucjonalne i psychologiczne pojawiły się najpierw



w niektórych krajach europejskich i Stanach Zjednoczonych, wszędzie tam, gdzie rozwój cywilizacyjny i kulturowy był najwcześniej widoczny. Niezwykle istotne było stworzenie w latach trzydziestych nowego modelu państwa uwzględniającego w znacznym stopniu jego funkcje opiekuńcze.

Można powiedzieć, że w niektórych krajach już trzecia lub czwarta generacja wyrasta w przeświadczeniu, że człowiek niepełnosprawny ma pełne prawo uważać się i być uznawanym za pełnoprawnego członka społeczeństwa, zaś obowiązkiem społeczeństwa jest udzielenie mu pomocy w stopniu umożliwiającym wyrównanie szans. Dysponujemy licznymi dowodami, że w tych najbardziej zaawansowanych

nas

społecznościach bariery psychologiczne zostały w znacznym stopniu obalone. W Stanach Zjednoczonych faktem o kolosalnym znaczeniu były cztery kolejne zwycięstwa w wyborach prezydenckich Franklina O. Roosevelta, który sprawował rządy w latach 1933–1945, a po przebytej chorobie poruszał się przy pomocy wózka inwalidzkiego. Obecnie z wózka inwalidzkiego korzysta polityk niemiecki sparaliżowany wskutek rany odniesionej w zamachu. Takich przykładów można by wymienić znacznie więcej.

A co u nas? Nikt chyba nie posądzi mnie o czarnowidztwo, gdy stwierdzę, że w mojej ocenie jesteśmy opóźnieni o dwa pokolenia w stosunku do Zachodu. Zmiany prawne i instytucjonalne zaczęto wprowadzać niespełna dwa lata temu, nasze ulice i budynki użyteczności publicznej z gmachem Ministerstwa Zdrowia na czele są najeżone barierami architektonicznymi nieprzekraczalnymi dla znacznej części ludzi niesprawnych ruchowo. W telewizji niepełnosprawnym poświęcono jedno „okienko” w sobotę rano, w innych programach pojawiają się zupełnie wyjątkowo („inwalidzi są tacy nieestetyczni” – to wyjaśnienie nieoficjalne, ale podobno autentyczne). W obecnej sytuacji ekonomicznej często w pierwszej kolej-

ności zwalnia się z pracy inwalidów, mają przecież renty... Z rentami też może być różnie, ostatnio nasza biurokracja wpadła na pomysł, że można by jednym pociągnięciem pióra pozbyć się półtora miliona rencistów likwidując III grupę inwalidzką. Czy w tej sytuacji można się dziwić licznym przejawom niezrozumienia, obojętności i niechęci? Czasy są trudne, każdy myśli o sobie i woli nie dostrzegać bliźnich znajdujących się w cięższej sytuacji.

Są jednak znaki nadziei i to wśród najmłodszego pokolenia. Znam wiele przypadków szkół i uczelni, gdzie pojawienie się w klasie lub grupie studenckiej tylko jednej osoby niepełnosprawnej wyzwało w młodych ludziach spolegliwość i zupełnie spontaniczną gotowość niesienia pomocy, pomocy mądrej zabarwionej koleżeństwem i przyjaźnią. Nauczyciele i profesorowie, którzy mi o tym opowiadali nie kryli podziwu a nawet zdumienia. Co sprawia, że przez nikogo o to nie proszeni studenci wnoszą na II piętro po stromych schodach swego sparaliżowanego kolegę, robią to codziennie i sytuacje uważają za zupełnie normalną? Chyba nikt jeszcze nie badał u nas tego fenomenu.

Byłabym wdzięczna za relacje czytelników dotyczące wspomnianej kwestii.

Pojedyncze, najbardziej nawet chlubne, przypadki nie rozwiążą nabrzmiałego problemu edukacji i przywracania społeczeństwu młodzieży niepełnosprawnej. Konieczne są rozwiązania systemowe. W najbliższym czasie powrócę na łamach „Naszych Spraw” do tej kwestii.



„Jest w moim kraju zwyczaj,
że w dzień wigilijny, przy wejściu
pierwszej
gwiazdy wieczornej na niebie,
ludzie z gniazda wspólnego łamią
chleb biblijny.
Najtkliwsze przekazując uczucie
w tym chlebie.

Ten biały i kruchy opłatek,
Pszena kruszyna chleba,
A symbol wielkich rzeczy,
Symbol pokoju i nieba.

Na ziemię w noc wtuloną
Bóg schodzi jak przed wiekami.
Braćmi się znowu poczujemy,
Przebaczmy krzywdy, gdy trzeba
Podzielmy się opłatkiem –
Chlebem pokoju i nieba.

W tę noc pełną Boga,
Noc wcielonego słowa,
Nisko nad ziemią zawisła łaska.
Ognista gwiazda zeszła z gór.
Pokój ludziom i miastom i wsiom,
Pokój nowym dniom. Pokój
Tobie.
Pokój na trud własnej drogi
I na dźwiganie brzemienia
drugich,
Pokój w tę świętą noc nad ziemią
nisko.
Pokój na wszystko!”



KOLEĀDA

Wigilią pachnie cały dom
o bliskich myśli każdy
zapal choinkę wyjdź przed sień
poszukać pierwszej gwiazdy
i przynieść siana cały bróg
i ryb pachnących węcierz
dla ciebie leśnych zwierząt trucht
wywroży to co zechcesz
a potem będziesz całą noc
wpatrywać się w tę ciszę
dopóki ci na szybach mróz
kolędy nie wypisze.

A. K. Torbus



W tym roku odeszli od nas współtwórca i wieloletni prezes Towarzystwa Walki z Kalectwem – prof. dr **ALEKSANDER HULEK** i prezes Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów – doc. dr **MICHAŁ PIETRZYKOWSKI**.

Osoby niepełnosprawne poniosły niepowetowaną stratę. Trudno będzie zastąpić tych dwóch wielkich orędowników ich problemów. Prezentujemy poniżej sylwetkę Michała Pietrzykowskiego.

Wspomnienie o Aleksandrze Hulku, pióra Jego przyjaciela – Henryka Waszkowskiego, prezesa ZW TWK w Rzeszowie, znajduje się na str. 8 i 9.

NIGDY NIE BYŁ NIEPEŁNOSPRAWNY...

Każdy człowiek ma swoją chwilę istnienia w ogromnym, jak się wydaje, bezkresie świadomości życia mniej lub bardziej zorganizowanego Świata. Każdy wykorzystuje ten czas jak potrafi...

Michał, od urodzenia niepełnosprawny ruchowo, poruszający się za pomocą kul i aparatów ortopedycznych udowodnił swoim życiem, pracą i zaangażowaniem w sprawy pomocy innym ludziom, że nigdy nie był niepełnosprawny i nigdy pracując 35 lat na Uniwersytecie Warszawskim, doktoryzując się oraz składając kolokwium habilitacyjne nie czuł się niepełnosprawny. Brał czynny udział w życiu akademickim, wyjeżdżał na wykopaliska – był archeologiem śródziemnomorskim, pisał, pomagał innym, był wyjątkowo cenionym nauczycielem uwielbianym przez młodzież.

Ostatnie dwa lata poświęcił się jeszcze jednej, jak się okazało, pasji oprócz archeologii, religii antycznej czy mitologii, których był wybitnym znawcą – pracy na rzecz osób niepełnosprawnych. Będąc Prezesem Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów wszedł bezpośrednio w środowisko ludzi niepełnosprawnych, uzyskał w bardzo krótkim czasie ogromny szacunek, wzbudził podziw dla swoich osiągnięć. Miał wielu ludzi, którzy z takim uporem i przekonaniem realizowali swoje zamierzenia. Ostatni czas poświęcił działaniom na rzecz poprawy organizacji kształcenia osób niepełnosprawnych i to na różnym poziomie. Szczególnie interesowała go dostępność do szkół kończących się maturą i umożliwienie studiowania na różnych kierunkach wyższych uczelni. W tej ostatniej kwestii dużo zrobili wspólnie z prof. dr Szczerbą, obecnym Rektorem Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach.

Będąc w szpitalu do końca chciał być przekonany i mnie przekonywał o swoich możliwościach. Miał jeszcze bardzo wiele planów, zamierzeń, marzeń, których nie będzie mu już dane zrealizować...

Ingeborga Bykowska-Pietrzykowska

WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ

Przed osobami niepełnosprawnymi i ich rodzinami, które bardzo często w osamotnieniu stawiają czoła problemom wynikającym z niesprawności zaistniały nowe możliwości w postaci warsztatów terapii zajęciowej. Warsztaty są nową formą organizacyjną, w których realizuje się aktywne i twórcze życie osoby najbardziej poszkodowanej, która z powodu zapisu „żadna praca” w orzeczeniu KIZ pozostawiona była trosce i opiece najbliższych, często bezradnych i przeciążonych rodziców. Osamotnienie, brak wiedzy z zakresu potrzeb i możliwości poszkodowanej osoby i tylko doraźna pomoc ze strony różnych instytucji i organizacji społecznych, podpowiadały inne rozwiązanie – oddać osobę niepełnosprawną do domu pomocy społecznej. Taki model niewątpliwie ułatwia życie rodzinie ale niestety świadczy o niezrozumieniu potrzeb samotnej i pokrzywdzonej osoby oraz pogłębia poczucie nieszczęścia i odrzucenia.

Każdy człowiek chce być kochany i potrzebny a miłość, akceptacja i poszanowanie godności osoby niepełnosprawnej są dla niej najważniejsze. Prawidłowe relacje między osobą niepełnosprawną a otoczeniem przynoszą konkretne efekty w postaci zainteresowania działaniami zmierzającymi w kierunku rozwoju poprzez indywidualne wyzwianie nowych form aktywności. Skutkiem prawidłowych relacji jest zanik lęków i agresji. Zmniejsza się ból istnienia, który wynika nie tylko z naturalnych ograniczeń.

Należy zintegrować wysiłki wielu fachowców w celu opracowania właściwej metodyki nauczania i oddziaływania na osobę, przy jej często ograniczonej percepcji, wzmożonej reakcji na bodźce zewnętrzne i specyficznej wrażliwości np. przy autyzmie. W dobrze opracowanym programie terapeutycznym, uwzględniającym indywidualne możliwości oddziaływania w kierunku podniesienia ogólnej sprawności psychofizycznej zawiera się główny cel i sens pracy terapeutów, którzy przez nawiązanie autentycznego kontaktu, opartego na fachowym zrozumieniu potrzeb, wyzwala ją i kształtują niewykorzystane dotąd, często ukryte możliwości uczestników warsztatów.

Z uwagi na złożoność problematyki i często funkcjonujące ciekawe, wręcz nowatorskie sposoby podejścia do osób niepełnosprawnych (głównie chorych psychicznie), szczególnie wskazana jest wymiana doświadczeń oraz możliwość współpracy jednostek o podobnym profilu terapeutycznym, w celu ukształtowania modelowych programów terapeutycznych.

Wszyscy, oddziałujący na osoby niepełnosprawne, winni kierować się zasadą „Primum non nocere”

Jolanta Osuch



Na marginesie obrad OSON

Trzeci Ogólnopolski Sejmik Osób Niepełnosprawnych, który odbył się w Konstancinie w dniach 26–28 listopada br. był niewątpliwym wydarzeniem. Zaszczyczony został obecnością wielu przedstawicieli rządu (min. pracy Leszek Miller, z-ca ministra Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska, przedstawiciele innych ministrów), parlamentu (marszałek Senatu – Józef Oleksy i 6 posłów), szefów central związkowych, PFRON i innych instytucji, odczytano też przesłanie Prezydenta RP do Sejmiku.

Wszyscy ci prominentni goście zgodni byli w docenianiu potrzeb osób niepełnosprawnych, deklarowali ich zrozumienie i pełne wsparcie.

W – z trudem zredagowanej i przyjętej przez OSON – uchwałę programowej znajduje się szereg cennych zapisów, które w pełni akceptuję i pod którymi gotów byłbym oburącz się podpisać. Jednak nie pod wszystkimi.

WY MOŻECIE SIĘ BAWIĆ, MY JESTEŚMY OD WIELKIEJ POLITYKI...

Po raz pierwszy miałem okazję obserwować obrady Sejmiku i przyznam się do wielu mieszanych uczuć. Część z nich wyraziłem już w poprzednim numerze „NS”, teraz nie chciałbym analizować przebiegu tego spotkania, aczkolwiek pewne jego fragmenty budziły – nie tylko moje – niekłamanie zdumienie i sprzeciw.

Chciałbym skupić się natomiast na naświetleniu pewnego niewielkiego, acz znaczącego faktu. Termin posiedzenia, w którym odbył się Sejmik został przelożony z terminu 19–21 listopada, na który był wstępnie awizowany. Tym samym dokładnie pokrył się z czasem trwania największej tegorocznej krajowej imprezy artystycznej osób niepełnosprawnych – Festiwałem Bardzo Szczególnych Sztuk, który odbył się w Katowicach, a jego termin znany był od wielu miesięcy. Zbieżność tę dostrzegli koledzy z Krakowskiej Rady Niepełnosprawnych, wystosowując do KRON następujące pismo:

Kraków 9 listopada 1993 r.

**Krajowa Rada
Osób Niepełnosprawnych
w Warszawie**

Ponieważ co najmniej od czerwca br. była znana data przeprowadzenia największej w bieżącym roku imprezy artystycznej osób niepełnosprawnych (Festiwal Sztuk Bardzo Szczególnych – Katowice, 26–28 listopada 1993 r.), dlatego też decyzja Krajowej Rady Osób Niepełnosprawnych o przeniesieniu terminu przeprowadzenia w Konstancinie Ogólnopolskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych (z 19–21 listopada na 26–28 listopada), albo w sposób kolejny świadczy o całkowitej ignoracji KRON co do znajomości krajowej problematyki inwalidzkiej, albo też o świadomej eliminacji artystów niepełnosprawnych z obrad OSON.

Uznając fakt takiego działania jako policzek dla organizacji osób niepełnosprawnych z terenu Górnego Śląska i mając na uwadze, że Festiwal ma charakter międzynarodowy oraz, że zapowiedziało w nim udział około 1000 gości z Europy i wszystkich regionów kraju, Krakowska Rada Niepełnosprawnych żąda zmiany terminu odbycia spotkania w Konstancinie – zresztą w myśl lansowanego przez KRON jak dotychczas hasła bez pokrycia: walki o zniesienie dyskryminacyjnego charakteru działań na rzecz inwalidów w Polsce.

**Krakowska Rada Niepełnosprawnych
prezes red. Wojciech Tatarczuch**

Otrzymują:

Komitet Organizacyjny Festiwalu Sztuk Bardzo Szczególnych
Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych
Telewizja – Redakcja Dzienników
Redakcja „Gazety Wyborczej”

Wiemy, iż pismo to nie odniosło żadnego skutku, nie uznano nawet za właściwe ustosunkować się do niego. Głównym animatorem Festiwalu, organizowanego pod auspicjami międzynarodowej organizacji niepełnosprawnych twórców kultury – Very Special Arts International, było Stowarzyszenie Rewalidacyjne ATLAS z Katowic.

Wystosowało ono na ręce Prezydium Sejmiku życzenia owocnych obrad, których nie raczono nawet odczytać! Na temat zbieżności terminów nie wspomniano nawet słowem, w świadomości uczestników Sejmiku Festiwal Bardzo Szczególnych Sztuk w ogóle nie zaistniał, nie mówiąc już o przeprosinach... Pikanterii dodaje temu fakt, że ATLAS jest pełnoprawnym członkiem OSON.

A tyle padało gromkich i pięknych słów na temat konieczności równouprawnienia i likwidacji działań dyskryminujących! Pytam – kto i kogo tu dyskryminuje? Znowu są równi i równiejsi, bardziej i mniej ważni?...

Żle się stało, że niepełnosprawni twórcy kultury nie mogli wziąć udziału w sejmikowych obradach, źle, że ci, którzy chcieliby reprezentować wszystkie osoby niepełnosprawne zupełnie nie przykładają wagi do ogromnej rehabilitacyjnej roli, jaką nieść może ekspresja artystyczna.

W ich rozumieniu to chyba jakieś głupstwa dla pięknoduchów. Podczas gdy oni rozstrzygali sprawy wagi państwowej, odwoływali i nominowali, tworzyli nowe prawo i struktury administracyjne...

Nie tak wyobrażałem sobie ogólnopolską reprezentację osób niepełnosprawnych. Z pewnością nie reprezentują oni ani mnie, ani wielu, wielu innych... A żal.

Ryszard RZEBKO

Giełda w Katowicach

Biuro Koordynacyjne ds. oddłużania krajowego górnictwa węglowego, zakupów węgla przez zakłady pracy chronionej i promocji ich towarów i usług w przemyśle wydobywczym, powołano – jak zapewne naszym Czytelnikom wiadomo – z inicjatywy Zarządu PFRON, na mocy porozumienia między KIG-R i KZRSLiSN.

Biuro to zorganizowało w dniach 7-8 grudnia br. (nastąpiła zmiana terminu w stosunku do tego, który podaliśmy w październikowym numerze „NS”) giełdę

dów i Spółdzielni Niewidomych) z z-cą prezesa Zarządu – **Kazimierzem Kuciem**).

W krótkiej roboczej dyskusji przedstawiciele zakładów wystawiających swe wyroby bardzo chwalili organizację ekspozycji i jej miejsce. Mieli jednak duże zastrzeżenie co do jej „oglądalności”, narzekali na małe zainteresowanie ze strony górnictwa, niewielką ilość zwiedzających i zawartych kontraktów. Jeden z eksponentów stwierdził nawet, iż inicjatywa scentralizowanej koordynacji niejako „przybłoko-

Następnie odbyło się spotkanie stron porozumienia węglowego, w którym udział wzięli przedstawiciele PFRON, KIG-R, KZRSLiSN i Koordynatora z jednej strony, a Państwowej Agencji Węgla Kamiennego, 6 spółek węglowych, katowickiego holdingu i kopalń samodzielnych – z drugiej.

„Górnicy” uznali, że giełda stwarza niepowtarzalną możliwość bezpośredniego kontaktu między producentem, a odbiorcą finalnym, poszerza wiedzę o dotychczas nieznaną firmę, jest dobrym weryfikatorem dotychczasowych, tradycyjnych kierun-

„OFERTA ZAKŁADÓW PRACY CHRONIONEJ JEST NIE DO PRZEBICIA”

towarową zakładów pracy chronionej. Przedstawiły one swoją ofertę asortymentowo-cenową adresowaną do górnictwa węgla kamiennego.

Wzięło w niej udział 76 wystawców z terenu całego kraju, oferując głównie:

- odzież i rękawice robocze i ochronne,
- wyroby szczotkarsko-pędzlerskie,
- artykuły sanitarne i chemii gospodarczej,
- tablice, szyldy, emblematy,
- artykuły spożywcze (słodycze i przetwory owocowo-warzywne),
- półmaski przeciwpyłowe,
- bieliznę, ręczniki i inne wyroby.

Giełda miała miejsce na terenie Katowickich Targów Międzynarodowych i zajmowała dwie duże hale ekspozycyjne. Pod koniec jej trwania odwiedzili ją przedstawiciele PFRON (z prezesem Zarządu – **Andrzejem Pałką**), Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej (z dyrektorem **Leszkiem Dudą**) i Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwali-

wała” ich zakład, który w handlu z kopalniami dawał sobie radę lepiej, domagał się też bardziej energicznych działań ze strony Koordynatora.

Przedstawiciele tego ostatniego – **Maria Wiltosz, Waldemar Semenowicz** – zapewniali, że wszyscy potencjalni kontrahenci zostali powiadomieni o miejscu i terminie giełdy, że frekwencja wcale nie była taka zła, zaś duża część kontraktów może być zawierana za ich pośrednictwem, nie bezpośrednio z zakładami.

PFRON stworzył ogromne możliwości powiedział prez. A. Pałka „**dopłaca kopalniom złotówkę, do każdych 2 zł wartości towaru zakupionego od zakładów pracy chronionej. Czy można uczynić więcej? Rzecz teraz tylko w tym, by oferta Państwa była na tyle atrakcyjna i konkurencyjna, by można się z nią było „przebić”. Nieporozumieniem jest oczekiwanie jakichś rewelacyjnych efektów już po tej pierwszej giełdzie. Jestem optymistą lecz do rozmowy i oceny rzeczywistych efektów wrócimy po giełdzie piątej.**

ków zaopatrzenia. **Bardzo ciężko – powiedział jeden z nich – jest naruszyć tradycję, zmienić ofertę. Jednak po „pomacaniu” rękowników zrobimy to – będziemy je kupować u jednego z dzisiejszych wystawców.**

Inny przedstawiciel spółki węglowej poszukiwał rękawic ze skór licowych, gdyż mają kopalnie „mokre”; nie znalazł ich w ofercie. Był jednak bardzo zadowolony, gdy jedna ze spółdzielni podjęła się – na ich zamówienie – natychmiastowej produkcji takich rękawic.

Postulowano powtórzenie takiej giełdy na wiosnę, obiecano, iż kopalnie będą przedsięwziąć wspólne działania zaopatrzeniowe.

Jako mankament podkreślano brak atestów na ubrania (*Jak zamówicie 10 tys. ubrań – mówili producenci – wtedy postaramy się o atest. To przecież nie po kolei! Jak chcą być partnerem dla górnictwa muszą mieć atest nawet na kalesony!*). Drugim mankamentem była ciągle zbyt duża rozpiętość cen tego samego

ciąg dalszy na str. C

Jako „zajawkę” informacji o międzynarodowych działaniach na rzecz osób niepełnosprawnych podjętych przez Komisję Wspólnot Europejskich, przedstawiamy poniżej tłumaczenie jednego z materiałów dla prasy, opracowanych przez tę Komisję. Dotyczy on powołania, celów i zadań Europejskiego forum Osób Niepełnosprawnych.

ustosunkowanie się do realizacji programu HELIOS.

Aby podkreślić aspekt praktyczny, należy wspomnieć, że wszystkie materiały na trzy posiedzenia owych gremiów przygotowano w Braille’u względnie też w innej formie, dostosowanej do danej osoby niepełnosprawnej, o ile tylko ktoś z uczestników tego sobie zażyczył. Po raz pierwszy również w ramach oficjalnego gremium osoby niewidome mogły zacho-

EUROPEJSKIE FORUM OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Bruksela, 1993.05.06

Umożliwienie osobom niepełnosprawnym samodzielnego życia to jeden z głównych celów jaki założyła sobie Komisja Wspólnot Europejskich powołując program HELIOS. Chcąc zrealizować ten cel Komisja dąży do ścisłej współpracy z właściwymi podmiotami – z poszczególnymi rządami państw członkowskich, gdyż tylko one są władne dokonać odpowiednich zmian w przepisach prawnych i bezpośrednio z osobami niepełnosprawnymi, reprezentowanymi przez swoje obowiązki. Program HELIOS ma działać jak katalizator – pobudzić wymianę doświadczeń i wpłynąć na to, aby najlepsze działania podjęte na rzecz osób niepełnosprawnych w poszczególnych państwach członkowskich Wspólnoty służyły jako wzorce.

Ta nieodzowna współpraca pomiędzy czynnikami oficjalnymi i nieoficjalnymi, określanymi również mianem organizacji pozarządowych, znalazła swój wyraz w powołaniu trzech gremiów, których zadaniem jest

wać podczas głosowania pełną anonimowość, gdyż karty do głosowania zawierały treść niejako w dwóch językach – litery w języku dla osób widzących i znaki Braille’a dla osób niewidzących.

W dniu 28 kwietnia zebrało się po raz pierwszy Europejskie Forum Osób Niepełnosprawnych. W jego skład wchodzi przedstawiciele Komisji, po jednym reprezentancie Europejskiego Związku Pracodawców i związków zawodowych oraz 24 przedstawiciele prywatnych, krajowych względnie europejskich organizacji osób niepełnosprawnych. Przedstawiciele tych organizacji, którzy częściowo są również osobami niepełnosprawnymi, są w stanie bezpośrednio wyrazić problemy osób z różnymi rodzajami niesprawności. Na przewodniczącego Forum wybrano pana **Wesemana**, dyrektora generalnego europejskiego Regionalnego Sekretariatu Światowego Związku Niesłyszących. Jego zastępcą został wybrany pan **Boulinier**, przewodniczący Francuskiego Związku Osób Niepeł-

ciąg dalszy na str. D



WIGILIA TO CZUWANIE

Słowo „wigilia” pochodzi z języka łacińskiego i oznacza czuwanie. Tradycja czuwania przed dniami świąt wywodzi się ze Starego Testamentu. Dobre myśli i uczucia należały do duchowych tradycji wigilijnych. W ten czarodziejski wieczór spożywano na Wieczery jadlo obrzędowe – przestrzegano, by na stole znalazły się plody ziemi z całego roku.

Nieodłącznym atrybutem Wieczery był oplatek – chleb boży. Nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *oblatum* – dar ofiarny. Zwyczaj łamania się oplatkiem jest wyjątkowo wzruszający. Wywodzi się z tradycji Kościoła Wschodniego – tam obdarowywano wiernych *eulogią* (chlebem ofiarnym) już od IV wieku. W Polsce przekształcił się w zwyczaj odrębny i jedyny. Dzięki Polakom rozrzuconym po świecie, zapożyczony również w takiej formie przez inne narodowości.

Wieczera wigilijną rządzi od początków jej istnienia magia cyfr. Przy stole musi zasiadać parzysta ilość osób, natomiast potraw musi być nieparzysta liczba. Stary zwyczaj nakazywał skosztowania każdej potrawy, by niczego nie zabrakło w przyszłym roku. Stosunkowo najmłodszym zwyczajem jest ustawianie w domach leśnego drzewka. Narodził się w Alzacji około 1495 r. Początkowo ubierano je tylko jabłkami na pamiątkę zakazanego owocu z rajskiego drzewa. W XVIII w. choinka była już znana w większości krajów europejskich, ale dopiero w XIX wieku zwyczaj jej strojenia stał się powszechnym. (niwa)



PRZED ZAPALENIEM CHOINKI

Zawsze przed Świątami Bożego Narodzenia było w moim domu wielkie sprzątanie, gotowanie, atmosfera pełna podniecenia, radosnego oczekiwania na Wieczere. Z kuchni dobiegało szczerkanie garnków, zupełnie ogłupiające zapachy kapusty z grzybami i jedyne, niepowtarzalne barszczu wigilijne z uszkami. Wspaniały aromat pieczonego ciasta mieszał się z zapachem wyszorowanych desek podłogi, namaszczonej pastą. Utraczone dzieciństwo zachowałam we wspomnieniach chyba właśnie przez te zapachy, powracające jak Proustowska magdalenka.

W ten jedyny dzień dzieci wołały nie wchodzić do kuchni. Mogłoby się oberwać ścierką od spieszącej się mamy. Tata zabierał najmłodsze do strojenia choinki, starsze sprzątały. Barwne, wspaniałe wspomnienia! Kto znajdzie ukryty pieniążek w pierożkach? Kto zapomni wsadzić łuski karpia pod własne nakrycie?

Pierwsza gwiazdka – pierwszy wypatrzył ją zawsze mój niesforny brat Andrzej. Niecodziennie spokojni, lekko zadziwieni, odmawiając modlitwę prowadzoną przez niezwykle wzruszonego Ojca, wszyscy wyciszaliśmy się wewnętrznie, czując bezwiednie świętość tej chwili.

Kochane, błyszczące oczy Matki, czułe dłonie Ojca... Oboje pełni wyrozumiałości i wiary, że dzieci spełnią Ich marzenia...

Odeszli moi najukochańsi, rozproszyli się bliscy po świecie, znacząc polskimi życiorysami obce drogi.

W moim domu wypatruje pierwszej gwiazdki mój niesforny syn Piotrek. Wieczera też przy świecach, jak dawniej i wedle starych obyczajów ale jednak jakaś inna. Pieniążek też gdzieś jest ukryty, łuski karpia lądują w portmonetkach i portfelach (by pieniążków nie brakowało), potrawy też niby takie same – a jednak gdzieś się zapodział ten Zapach Wieczery.

Co zdołają zapamiętać nasze dzieci?

IKa

Henryk WASZKOWSKI

WSPOMNIENIE

19 maja 1993 roku o godz. 23.10 otrzymałem wiadomość od Pani Krys-
tyny Grochowskiej z ZG TWK, że
dzisiaj o godzinie 18.00 zmarł prof.
Aleksander Hulek..

Ze starych informacji, które napływały do Rzeszowa wiedziałem, że stan zdrowia Profesora jest beznadziejny. Mimo to, była we mnie jakaś cicha nadzieja, że Profesor odzyska świadomość i powróci do zdrowia. Po odłożeniu słuchawki telefonu uświadomiłem sobie, że nadzieja się skończyła, że nie stanie się „coś”, co odwróci tę tragiczną sytuację „śmierci za życia”.

Jak na ekranie telewizyjnym stanęła myśl, że to w tych dniach, 26 lat temu Profesor był tu na swojej rodzinnej ziemi. 18 maja 1967 roku przyjechał na zebranie założycielskie Rzeszowskiego Oddziału „TWK”, a następnego dnia był w swoim ukochanym Będziemyślu, w którym się urodził i spędził, jak sam wspomniał „najlepsze i najbardziej beztrudne lata”.

Podsumowując obrady ogólnopolskiej konferencji naukowej, która odbyła się w Rzeszowie 20–21 września 1984 roku w gmachu Wyższej Szkoły Pedagogicznej (przy ulicy Turkienicza – obecnie ks. Jałowego) Profesor z dumą powiedział: „Otóż przed wojną uczęszczałem do tej szkoły, najpierw do siódmej klasy ćwiczeń, następnie od pierwszego do czwartego roku Państwowego Męskiego Seminarium Nauczycielskiego.

Nie wstydził się swojego chłopskiego pochodzenia i swojego Będziemyśla. Wielokrotnie to podkreślał.

O PROFESORZE ALEKSANDRZE HULKU

Stąd czerpał swoją siłę życia. W 1984 roku napisał – *Staram się dbać o tę ziemię. Interweniuje w sprawach niepełnosprawnych mieszkańców tej ziemi i okolicy. Z Będziemyśla wracał zmęczony, ale zadowolony. – Proszę pana, rozmawialiśmy do drugiej w nocy. Nie jest tak źle, jak to się w Warszawie widzi.*

Prowadził racjonalny tryb życia. Nie palił, był prawie abstynentem. Przy dziennym ustalaniu spraw, zostawiał dla siebie czas od godz. 17 do 18 na drzemkę mówiąc żartobliwie – *ja już jestem starszy pan i muszę dbać o kondycję.*

Miał do mnie wyjątkowe zaufanie. Mimo 23-letniej różnicy wieku często zwierzał się ze swoich wątpliwości, spraw które Go nurtowały. Najczęściej były to rozmowy w „maluchu”, jadącym do Będziemyśla i w cichym pokoiku hotelu „Rzeszów”.

Wspominał m.in. o swoim pobycie na Uniwersytecie w Delhi i w Teheranie, spotkaniu z Indirą Ghandi i z Rezą Szachem Mohammedem Pahlawi oraz jego małżonką, która zajmowała się osobami niepełnosprawnymi w Iranie. Były to wspomnienia z lat 1962–67, kiedy Profesor był kierownikiem Działu Rehabilitacji Inwalidów w ONZ w Nowym Jorku.

Namawiałem Profesora do opisanie tych niezwykłych i bardzo interesujących wydarzeń, a zwłaszcza wędrówek w latach 1939–1947, służby wojskowej i studiów w Edynburgu, spotkań i rozmów z przedstawicielami rządów Brazylii, Australii, Japonii i wielu innych państw, w których przebywał jako ekspert w sprawach rehabilitacji i kształcenia specjalne-

go. Na pewno byłby to bardzo ciekawy i oryginalny pamiętnik wnoszący wiele nowości, a zwłaszcza w zakresie problematyki osób niepełnosprawnych w świecie. Owszem miał taki zamiar, ale odkładał to na czas zakończenia pracy naukowej, upewniał się w tym przekonaniu powtarzając wielokrotnie – *ja pochodzę z rodziny długowiecznej, powinienem to jeszcze napisać.* Często podnosił problem, jak ma funkcjonować nasze Towarzystwo w nowych warunkach. Przeraziła Go myśl, że TWK nie będzie w stanie prowadzić działalności gospodarczej, która dawałaby dochód. Powodzenie naszego Stowarzyszenia widział w podejmowaniu tematów i prac zleconych na zamówienie władz rządowych i terenowych. W organizowaniu sieci komputerowej dotyczącej najaktualniejszych wiadomości z zakresu miejsc pracy dla inwalidów, sprzętu rehabilitacyjnego oraz organizacji życia dla osób niepełnosprawnych (turnusy rehabilitacyjne, konkursy itp.) oraz w ścisłej współpracy ze spółdzielczością inwalidów. Ubolewał nad masowymi zwolnieniami inwalidów w spółdzielniach, a zwłaszcza psychicznie chorych i umysłowo upośledzonych. Widział konieczność ochrony i obrony spółdzielni inwalidów przed utrudnieniami i kłopotami wynikającymi ze stanu gospodarki narodowej, bezrobocia, wadliwej struktury przemysłu, prywatyzacji i działania administracji państwowej. Martwił się, że najgorzej będzie z realizacją tych dość śmiałych i trudnych przedsięwzięć. Ile oddziałów wojewódzkich TWK jest dobrych, ile jest słabych?

Często podkreślał, że na działanie naszego Towarzystwa będzie zawsze zapotrzebowanie, niezależnie od ustroju. Rehabilitacja to proces społeczny, ludzki, szczególnie czuły na wielorakie potrzeby inwalidów.

Nasze ostatnie spotkanie miało miejsce w styczniu tego roku, na posiedzeniu ZG TWK.

Obok prof. prof. Wiktora Degi i Mariana Weissa należy zaliczyć prof. Aleksandra Hulka do wielkiej trójki konstruktorów i autorów dyscypliny naukowej jaką jest rehabilitacja. Określenie przez Profesora humanistycznej idei kompleksowej rehabilitacji, tj. leczniczej, psychologicznej, społecznej i zawodowej integracji osób w zwykłe formy życia społecznego i spójny system działań – to niewątpliwie kanony funkcjonowania „Hulkowej Szkoły Rehabilitacji”.

Osobiste zasługi Profesora i Prezesa w stałym wzbogacaniu teorii i praktyki rehabilitacji są niepodważalne, czego wymownym przykładem było w Polsce funkcjonowanie unikatowej spółdzielczości inwalidów, działanie Zakładu Naukowo-Badawczego Centralnego Związku Spółdzielni Inwalidów, zakładów pracy chronionej, rehabilitacji podstawowej, życia kulturalnego i sportu inwalidów.

Również Jego zasługą było stałe poszerzanie koncepcji rehabilitacji, stanu wiedzy o człowieku niepełnosprawnym i ciągle włączanie w jej realizację nowych ludzi, co wspaniale udało się Profesorowi na płaszczyźnie Uniwersytetu i naszego Towarzystwa. To wszystko jest wielkim i niepowtarzalnym sukcesem Profesora.

SPOŁECZNIE ZREHABILITOWANY

O istnieniu Fundacji Młodzieży Niepełnosprawnej „Validus” dowiedziałem się z gazety. Postanowiłem przybliżyć więc Czytelnikom „Naszych Spraw” cele jej działania w nadziei, że być może i w innych miastach zaistnieją podobne stowarzyszenia.

Do biura Fundacji Młodzieży Niepełnosprawnej „Validus”, które mieści się przy ulicy Smolnej, równoległej do Aleji Jerozolimskich prowadzą schody na II piętro. To pierwsze zaskoczenie. Dyrektor Generalny, pan Krzysztof Jagiełło, absolwent filozofii i prawa Uniwersytetu Warszawskiego jest osobą niepełnosprawną. Rodzice pana Krzysztofa ogromnym nakładem sił, czasu i pieniędzy stworzyli synowi możliwość ukończenia studiów. Dziś – jak mówi – już się społecznie zrehabilitował.

Pomysł fundacji pojawił się w okresie, gdy osoby niepełnosprawne – wskutek zmian politycznych w kraju – mogły swoje losy wziąć w swoje ręce.

– *Dziś jesteśmy, jako niepełnosprawni postrzegani społecznie, widoczni. Społeczeństwo zmienia wobec nas swoje uprzedzenia. To nie znaczy, że jest dobrze. Nadal ktoś postrzegany jako kaleka ma mniejsze szanse funkcjonowania w „normalnym” świecie. Podam panu przykład – mówi dyrektor. Niedawno był u nas niepełnosprawny z żoną. Oboje inwalidzi II grupy. On ma 1 milion 100 tys. zł, a ona 2 miliony 800 tys. zł renty. Na utrzymaniu mają 10-letnie dziecko. Korzystają z samochodu, gdyż jako inwalidzi narządu ruchu tylko tą drogą mogą się przemieszczać. Jest oczywiste, że poszukują pracy, by podreperować budżet rodzinny. Poszukałem mu pracy w szkole, ponieważ jest filologiem. Niech pan sobie wyobrazi dyrektor szkoły, którą określa się integracyjną, tak długo wyrażał swoje obawy co do możliwości funkcjonowania mojego klienta jako nauczyciela, by w końcu dać mu do zrozumienia, że nie bardzo ma ochotę go zatrudnić. Przeszkodą była jego fizyczna, a nie intelektualna ułomność.*

Fundacja została założona przez wąskie grono kolegów, którzy – sami będąc niepełnosprawnymi – postanowili pomóc innym. Jesienią 1989 roku zarejestrowano ją jako mającą charakter charytatywny, chociaż mają pozwolenie ministra finansów na prowadzenie także działalności gospodarczej.

W piśmie skierowanym do potencjalnych kontrahentów informują: **Naszym jedynym celem jest łagodzić skutki kalectwa u młodych ludzi, którzy z powodu choroby, wad rozwojowych oraz innych okoliczności stali się niepełnosprawnymi.**

Działalność „Validusa” koncentruje się na wielu obszarach życia osób niepełnosprawnych. Jednym z nich jest organizacja turnusów rehabilitacyjnych w różnych rejonach Polski.

Zajmują się również dostarczaniem bezpłatnie sprzętu rehabilitacyjnego (wózki, balkoniki, fotele, siedziska itp.), który pozwala na kompensowanie dysfunkcji ruchu. Powołano w tym celu Bank Sprzętu Rehabilitacyjnego, który

Warszawski

ma sponsorować zaopatrywanie w różny sprzęt rehabilitacyjny dzieci i młodzież dotkniętą kalectwem.

Kiedyś zrobiliśmy – wspomina pan Krzysztof – taką akcję przez Kościół i wiele sprzętu zebraliśmy. Kolejna inicjatywa to ułatwienie zdobycia zatrudnienia. Z tym jest najtrudniej. Ponad 80% niepełnosprawnych to osoby z podstawowym lub zawodowym zasadniczym wykształceniem. W dawnych spółdzielniach inwalidów wykonywały proste prace – szycie, szcztotki, pędzle itp. – to była domena inwalidów. Dzisiaj nawet szcztotki wykonuje maszyna, do której obsługi trzeba mieć stosowne przygotowanie. Stąd nastawiliśmy się na organizowanie kursów przysposabiających zawodowo. Aktualnie prowadzimy kursy obsługi komputerów, prowadzenia tzw. małej księgowości w niewielkim przedsiębiorstwie itp. Osoba chcąca podjąć taki kurs powinna posiadać zlecenie od Lekarza Wojewódzkiego oraz skierowanie z Rejonowego Biura Pracy. Wojewódzki Ośrodek do Spraw Zatrudnienia i Rehabilitacji refunduje nam koszty szkolenia. Są one prowadzone indywidualnie, w domach inwalidów lub grupowo.

Oferty od zakładów pracy są niekiedy zaskakujące. Oto na przykład agencja ochrony mienia (zatrudniająca osoby wysportowane) sygnalizuje, że zatrudni inwalidę, jeśli znajdziemy miejsce pod nowy parking. Dość sporo pracodawców zgłasza chęć zatrudnienia inwalidów do szycia swetrów w systemie chałupniczym, stawiając jednocześnie warunek: posiadanie własnej maszyny. Przecież inwalidy nie stać na taki wydatek. Istnieje możliwość uzyskania kredytu z PFRON-u, który może być nawet umorzony po dwuletniej działalności gospodarczej. Ale czy ledwie zarabiającego, nawet w chałupnictwie, inwalidę stać na spłatę kredytu oprocentowanego tak wysoko? 20% w skali roku przy 100 milionach, jeśli on miesięcznie zarobi około 3–4 miliony? Wiem, bo sam zaciągnąłem taki kredyt na prowadzenie działalności gospodarczej. Paradoksem jest natomiast to, że gdy urządza się stanowisko pracy osobie niepełnosprawnej, to pracodawca dostaje zwrot kosztów poniesionych na urządzenie stanowiska i 18-miesięczne pobory dla inwalidy z Urzędu Pracy. Natomiast, gdy takie stanowisko urządza sobie sama osoba niepełnosprawna nie otrzymuje nic, poza możliwością zaciągnięcia kredytu, który musi spłacić.

Najwięcej kłopotu mamy z niewidomymi i niedowidzącymi, ponieważ dla nich najtrudniej o pracę.

– **Ale przecież tymi osobami w szczególny sposób zajmuje się Polski Związek Niewidomych?**

– *Proszę pana minął na szczęście okres tzw. fasadowej opieki określonych związków nad osobami poszkodowanymi. Sam działałem kiedyś w TWK. Największym osiągnięciem ostatnich czasów – od roku daje się to szczególnie zauważyć – jest danie możliwości niepełnosprawnym działania poza rządowymi i „oficjalnymi” związkami.*

„Validus”

Zajmujemy się również działaniem interwencyjnym. Oto na przykład dzwoni do nas inwalida korzystający z wózka, że dostał mieszkanie na drugim piętrze. Przecież on staje się więźniem społecznym! Tłumaczymy ich sytuację w Urzędzie Dzielnicowym i spotykamy się nie tylko ze zrozumieniem ale i interwencją. Możliwości uzyskania odpowiedniego lokalu – na parterze – są jednak znikome.

Może jedynym wyjściem byłoby powołanie własnej spółdzielni budowlanej?

Fundacja Młodzieży Niepełnosprawnej „Validus” działalność swą finansuje z darowizn. Tylko dyrektor jest zatrudniony na 1/4 etatu. Pozostałe osoby, w tym pani prowadząca księgowość, pracują społecznie. I być może to jest także recepta na pomoc niepełnosprawnym w dzisiejszym tak zmaterializowanym świecie.

Fundacja ma dalsze zamierzenia, jak objęcie wczesną rehabilitacją dzieci i młodzież, organizowanie rehabilitacji kompleksowej (medycznej, psychologicznej, społecznej, zawodowej), powołanie centrum najnowszych osiągnięć światowych w rehabilitacji kompleksowej, propagowanie niekonwencjonalnych metod i technik oddziaływania na niepełnosprawnych (bioenergoterapia, psychotronika, doskonalenie samego siebie itp.) oraz zorganizowanie domu pracy twórczej młodzieży niepełnosprawnej.

Żegnam się z dyrektorem Jagiello życząc mu powodzenia w realizacji zamierzeń.

(Dla zainteresowanych nawiązaniem kontaktu podaję adres: 00-920 Warszawa, ul. Smolna 40, tel 26-48-85, Fundacja Młodzieży Niepełnosprawnej „Validus”).

Kazimierz KOWALSKI



„Nowy Rok”

„Nowy Rok niech nam drogi otworzy
jak żeglarzom śmiałym wielkie morze.
Niech nas wita wstaniem słońca wysokim.
Więcej światła w oczach z Nowym Rokiem.
I ptakami niech nas Nowy Rok obdarzy.
Myślą szybką i skrzydłami marzeń...”

H. Ożogowska

W okresie od maja do końca tego roku Zakład Usług Rehabilitacyjno-Socjalnych w Katowicach koordynował akcje dofinansowania przez PFRON turnusów rehabilitacyjnych. Przyjętą definicją turnusu jest: **zorganizowana forma wypoczynku z elementami rehabilitacji leczniczej i psychospołecznej, uwzględniającej rodzaj i stopień niesprawności fizycznej, psychicznej lub psychofizycznej uczestników.**

KOMUNIKAT Koordynatora Organizacji Turnusów Rehabilitacyjnych dofinansowywanych przez PFRON

Na dzień 15 grudnia br. zorganizowano 635 turnusów, w których udział wzięło prawie 28 tys. osób, w tym 25.500 osób niepełnosprawnych i 2500 opiekunów. Organizowane były one głównie nad morzem i w górach, ponadto nad jeziorami i w innych regionach geograficznych.

Jako zasadę dofinansowania przyjęto 80% rzeczywistych kosztów turnusu na osobę, jednak nie więcej niż 2,5 mln zł. W przypadku uczestników będących pracownikami zakładów pracy chronionej kwota dofinansowania była zmniejszana; decyzję o jej wysokości podejmowano na podstawie analizy sytuacji ekonomicznej zakładu. Gdy była konieczność uczestnictwa w turnusie opiekunów dofinansowywano faktyczne koszty ich pobytu (tzn. wyżywienia i noclegów), jednak nie więcej, niż wysokość dofinansowania do osoby niepełnosprawnej.

Z tej formy dofinansowania można było skorzystać jeden raz w roku.

W 1994 roku proponuje się ujednoczenie dofinansowania turnusów rehabilitacyjnych dla wszystkich uczestniczących osób niepełnosprawnych do wysokości 80% kosztów, nie więcej jednak niż 3 mln zł.

Wśród inicjatorów i organizatorów turnusów znalazły się stowarzyszenia, fundacje, związki, zakłady pracy chronionej, szkoły specjalne i ośrodki szkolno-wychowawcze, organizacje kościelne i domy pomocy społecznej. Łącznie zarejestrowano 530 inicjatorów turnusów i 385 ich organizatorów.

Celem umożliwienia udziału w turnusach osobom niepełnosprawnym z całego kraju, powołano terenowe agendy koordynatora w Poznaniu, Zielonej Górze, Wrocławiu, Krakowie, Rzeszowie, Białej Podlaskiej, Łodzi, Warszawie i Gdańsku. W roku przyszłym będą powstawały nowe agendy tak, by ich siatką równomiernie pokryty był obszar całego kraju.

ŹRÓDEŁKO ŚW. BARBARY

O rękę pięknej Barbary z Nikodemii zabiegało wielu zalotników. Ona nie myślała jednak o małżeństwie. Ojciec, wyruszając w podróż zamykał córkę w pilnie strzeżonej wieży. Gdy wrócił i dowiedział się, że Barbara przeszła na wiarę chrześcijańską, postanowił ją ukarać nie cofając się przed okrucieństwem. Nie zadowolili go tortury wymyślone przez tamtejszego sędziego. Dokonuje zbrodni. Własnym mieczem ścina córce głowę. Wtedy, występnego poganina spotyka zasłużona kara. Kona – rażony piorunem.

Popularność kultu azjatyckiej męczennicy zamordowanej w IV wieku obejmuje coraz szersze kręgi i dociera do średniowiecznej Europy. Święta znajduje swych czcicieli także w Polsce. W XV wieku, u stóp Jasnej Góry wzniesiono drewnianą kaplicę i powierzone jej pieczy. Czuwała nad cudownym źródłem, którego wody obmyły obraz Jasnogórskiej Madonny zbeszczeszczony i zrabowany przez Husytów w 1430 r. Źródło wytrysnęło przy trakcie, po którym uciekali rabusie ściągani przez zakonników. Konie umykające na Śląsk nagle osłupiały z przerażenia, a skarby, wśród których był wizerunek Bogurodzicy, runęły w błoto. Wtedy z głębi ziemi wypłynęła czysta, źródłana woda, którą bogobojni mnisi obmyli oblicze Matki Boskiej. Ta scena została przedstawiona na fresku wymalowanym w kopule świątyni.

Z biegiem lat kaplica rozrosła się w kościół, który od 1893 r. patronuje własnej parafii. Obok, wzniesiono budynki klasztorne.

Pątnicy odwiedzający Częstochowę pamiętają o starym kościółku u stóp paulińskiego klasztoru. Wierzą, że woda ze źródła, nad którym czuwa św. Barbara pomaga w chorobach oczu.

Henryk SZCZEPAŃSKI

W tym przypadku tytuł tej rubryki powinien zostać zmieniony na „Przyniesiono do Redakcji”, bowiem pan Mieczysław Kula z Katowic przyniósł do nas osobiście list, wysłany jeszcze w październiku, na ręce prez. Z. Miłka – wówczas szefa PFRON.

Ponieważ propozycja, którą przedstawił w nim jest bardzo interesująca, przytaczamy obszernie fragmenty tego listu.

Szanowny Panie Prezesie!

Zwracam się do Pana w sprawie istotnej dla mnie, ale również dla wszystkich innych inwalidów z porażeniem kończyn dolnych. Ja jako inwalida I-szej grupy

z porażeniem kończyn dolnych, poruszam się tylko na wózku inwalidzkim. Wyjeżdżając poza dom, korzystam z terenowego wózka inwalidzkiego marki Piccolo-Duo 4/1 prod. niemieckiej.

Jest to wózek z silnikiem spalinowym Simson. Konstrukcja ta ma wiele wad i braków technicznych (...), pomimo których wózek ten pomaga mi bardzo w życiu. Jednak kończy się korzystanie z tych pojazdów, brak serwisu i części zamiennych. Koniecznym jest znalezienie nowego rozwiązania pojazdu, który byłby znacznie tańszy od samochodu. Tańszy i prostszy w eksploatacji, a przez to dostępny do użytkowania przez znacznie większą ilość inwalidów. Mam konkretną propozycję – aby PFRON zainteresował się w tym celu wykorzystaniem produkowanego w Zakładach Lotniczych w Mielcu – wózka golfowego. Produkowany jest on w kooperacji ze Stanami Zjednoczonymi i jest znacznie lepszy od swojego poprzednika – Meleksa. USA dostarcza spalinowy silnik automatyczny, kola i ogumienia. Strona polska produkuje konstrukcję nośną i przeprowadza cały montaż pojazdu. Pojazd ten po koniecznej adaptacji i zaprojektowaniu zamkniętej kabiny – byłby lepszy niż tak popularny wśród inwalidów wózek Duo 4/1. Dalby szansę wyboru między drogim samochodem, który niejednemu inwalidzie pochłania większość jego dochodu, tańszym ekonomicznie pojazdem,

stwarzającym zbliżoną możliwość poruszania się.

Myszę, że uruchomienie produkcji takiego wózka, to dobry sposób wykorzystania środków PFRON – jak najbardziej zgodny z celem powołania Funduszu.

Proszę Pana Prezesa o podjęcie odpowiednich działań w tym kierunku. Ja ze swej strony deklaruje pomoc w zaopiniowaniu i konsultacji projektu adaptacji pojazdu do celów inwalidzkich.

Proszę o odpowiedź na mój wniosek.

Przyznajemy – nie znamy mieleckiego wózka golfowego, znamy natomiast zdumiewające różnorodnością, rodzajem przystosowania i napędu podobne kon-

NAPISANO DO REDAKCJI

strukcje z Zachodniej Europy. Ten z Mielca jest jednak już produkowany w kraju i niewielkie adaptacje mogłyby też uczynić rzeczywiście pojazd bardzo atrakcyjny dla osób niepełnosprawnych. Byłaby to też dobra okazja, by przy jego produkcji zatrudnić pewną ilość tych osób z terenu Mielca i okolic, które objęte są strukturalnym bezrobociem.

Nie sądzimy też, by koszt opracowania jego adaptacji był niebotyczny. Może zainteresuje się tym pomysłem któryś z pracodawców osób niepełnosprawnych produkujących w branży metalowej, bądź mechanicznej?

Zbyt miałby ten pojazd zapewniony, oczywiście jeśli producent skalkulowałby atrakcyjną cenę. W kraju zrobiono bowiem wszystko – zlikwidowano m.in. wszelkie ulgi, by osobom niepełnosprawnym uniemożliwić dostęp do samochodów. Obiecujemy śledzić losy tego pomysłu

REDAKCJA



dokończenie ze str. 6

asortymentu (ubrania robocze 110-210 tys. zł).

Przedstawiciele producentów tłumaczyli brak atestów długo-trwałą procedurą ich uzyskiwania w Głównym Instytucie Górniczym i Wyższym Urzędzie Górniczym. Obiecali, że ten stan się poprawi.

Dyr. W. Semenowicz z Biura Koordynatora przedstawił obecny i perspektywiczny stan realizacji dostaw węgla, zamówionego przez zakłady pracy chronionej. Oceniał ją jako niezłą – na zamówioną na IV kwartał ilość 13.811 ton węgla i 1.715 ton koksu, w listopadzie 80 zakładów otrzymało już 6.038 ton; w grudniu dostawy

minów spłat należności głównych i odsetek.

Dużo mówimy o technologii spłaty długu – stwierdził prez. A. Pałka – znacznie mniej o handlu. Jak go rozwinąć? Zakłady pracy chronionej biorące udział w giełdzie czują się niedowartościowane, mają niedosyt, zwłaszcza, gdy przyjechały z towarami, np. z Pomorza. Stworzyliśmy maksymalne bodźce, by zakupy te były dla górnictwa opłacalne. Może biuro Koordynatora powinno ufundować jakąś znaczną nagrodę dla szefa działu zaopatrzenia spółki węglowej, która wygra ten ranking?...

Jeden z przedstawicieli spółek



realizowane są na bieżąco. Przebiegałyby one jeszcze sprawniej, gdyby zamówić ilości wagonowe i w pełni korzystać z transportu kolejowego; dotychczas 30-35% dostaw węgla zakłady odbierają jednak własnym transportem samochodowym.

Deklaracje dostaw węgla w roku przyszłym wyglądają również obiecująco: pięć spółek węglowych obiecało dostawy na poziomie 48 tys. ton, pozostałe zdeklarują się do końca roku.

Natomiast dotychczasowe ilości zakupionych towarów i usług w zakładach pracy chronionej opiewają na kwotę 11,4 mld zł. Wyrażono nadzieję, iż po giełdzie znacznie one wzrosną.

Dużą część spotkania zajęło dokładne omówienie procedury umorzeń zadłużenia spółek węglowych w PFRON, ilości i ter-

powiedział, iż stworzono takie warunki, że oferta zakładów pracy chronionej jest nie do



Giełda w Katowicach

„OFERTA ZAKŁADÓW PRACY CHRONIONEJ JEST NIE DO PRZEBICIA”

przebicia. Nie skorzystanie z niej przez kopalnie byłoby przejawem głupoty lub dowodem wzięcia łapówki od innego producenta.

Inny z nich komentując zniechęcenie niektórych wystawców stwierdził, że są też tacy, którzy są bardzo zadowoleni z „ubrania” tego handlu w jakiejś ramy, bo wreszcie dostają od górnictwa jakieś pieniądze. Zapłaciłem jednej spółdzielni pół miliarda złotych – zakończył za zakupiony towar, oni się bardzo ucieszyli i stwierdzili, że już dawno nie widzieli takiej gotówki.

Na zakończenie zaproponowano, by Biuro Koordynatora wydawało comiesięczne komunikaty o wszystkich aspektach realizacji porozumienia.

Ryszard RZEBKO

EUROPEJSKIE FORUM OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

dokończenie ze str. 7

nosprawnych. Pan **Boulinier** oddelegowany został do Forum przez wszystkie francuskie organizacje pozarządowe. Ze swoich członków forum wybrało 12 osób do Zespołu ds. Kontaktów, drugiego gremium obradującego pierwszy raz w dniu 29 kwietnia.

Zespół ds. Kontaktów składa się z 12 przedstawicieli rządów państw członkowskich i 12 przedstawicieli organizacji pozarządowych. W ramach tego Zespołu ma być kontynuowany skuteczny dialog pomiędzy władzami a czynnikami nieoficjalnymi.

I wreszcie w dniu 30 kwietnia obradowała Komisja Doradcza. Każdy z rządów państw członkowskich oddelegował do tej Komisji po dwóch przedstawicieli. Obrady otworzył **pan S. Crespo Valera**, dyrektor generalny ds. zatrudnienia, stosunków pracy i spraw specjalnych. Pan **Crespo Valera** zapowiedział na wstępie, że Komisja przygotowuje tzw. zieloną książkę na temat przyszłości europejskiej polityki socjalnej i wezwał uczestników do składania swoich propozycji i opracowań na ten temat. W żargonie Komisji „zielona

książeczka” oznacza ogólne opracowanie na dany temat. Natomiast „biała książeczka” oznacza pełny przegląd planowanych środków w określonej dziedzinie.

Te trzy robocze dni pozwoliły uczestnikom przedyskutować następujące punkty: wybór zasadniczych tematów dla programu HELIOS na najbliższe trzy lata, organizacja wymiany informacji pomiędzy państwami członkowskimi, współpraca z organizacjami pozarządowymi, rozpowszechnianie informacji w państwach członkowskich oraz rozwój wielojęzycznego systemu informacyjnego HANDYNET. Podkreślony został fakt, że program HELIOS, który na mocy uchwały z dnia 25.02.1993 wszedł w drugą fazę rozwoju, obejmuje środki i działania uwzględniające osoby z wszystkimi rodzajami niesprawności, przy czym rozpatrywane to jest w różnych aspektach – umożliwienie korzystania ze szkół i różnych systemów kształcenia, zatrudnienie, wykształcenie zawodowe i niezależność ekonomiczna, rehabilitacja lecznicza, udział w życiu społecznym i dążenie do możliwie największej samodzielności.



*Zbliża się
karnawał!
Czy jesteście
gotowi?
Życzymy Wam
radosnego
nastroju,
szczypty
nieracjonalnej
wesołości,
okruszyny
braku rozsądku.
Wszak nie tak
nie czyni życia
pięknym, jak
odrobina
szaleństwa!
Dobrej zabawy!*
REDAKCJA

Serwis fotograficzny:
zespół
„Naszych Spraw”

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.